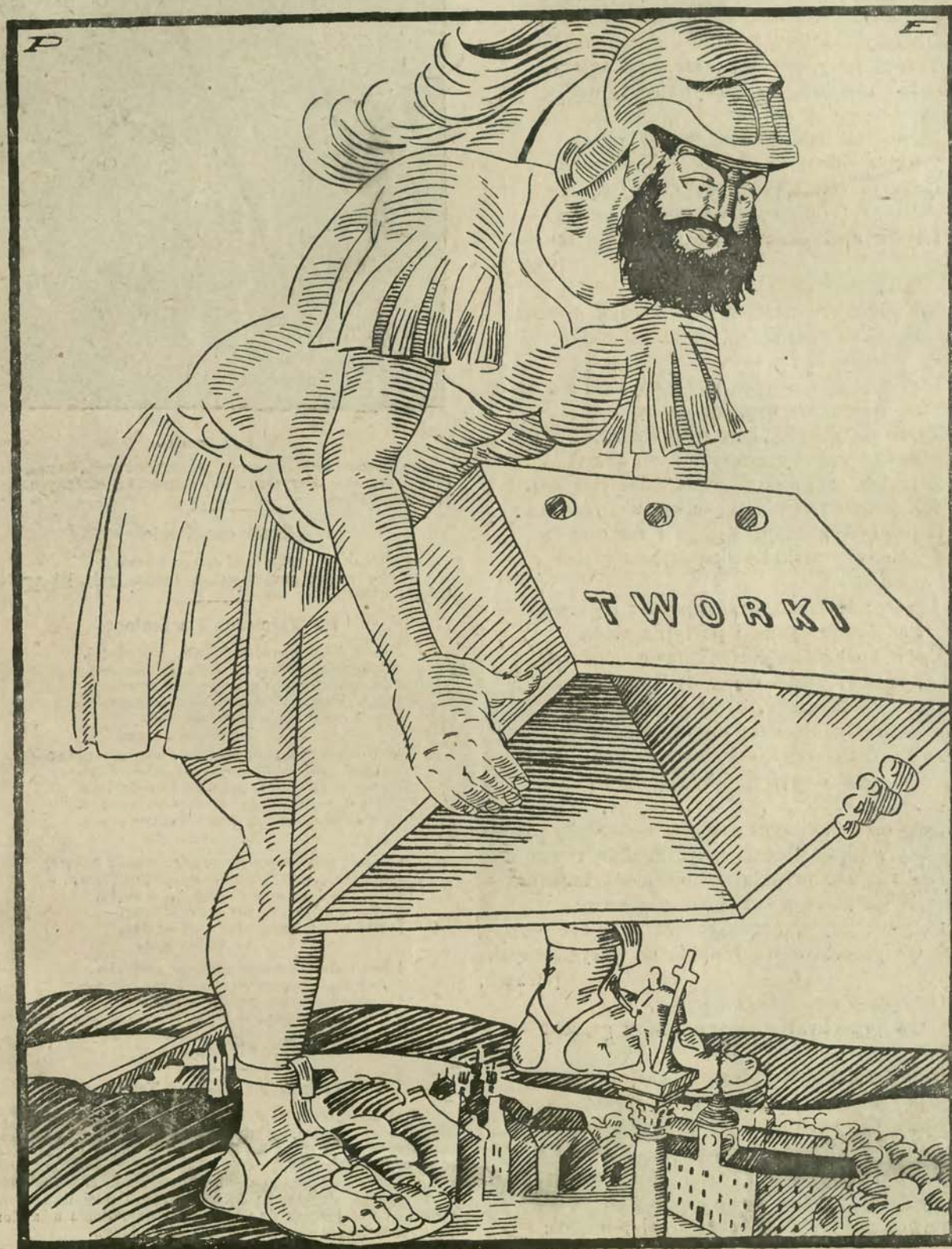


REDAKCJA  
Kopernika 34  
i Wspólna 45.  
ADMINISTRACJA  
Biuro Ungra  
Senatorska 12.

# MUCHA

PRENUMERATA  
w Warszawie  
i na prowincji  
kwartalnie  
marek 650.  
Konto czekowe  
P. K. O. № 4680.



**Ten wie, co się komu należy.**

*Herkules.* — Po ostatnich awanturach sejmowo-przesileniowych najwłaściwiej będzie nałożyć na całą Warszawę takie oto przykrycie.



## Nareszcie.

Sejm nasz już kona! Nasz Sejm suwerenny,  
Toczy gawędy przedostatni raz,  
Wkrótce pochwyci go w wór swój bezdenny  
Pogromca rzeczy i ludzkości — Czas.  
Więc, gdy robakom służyć ma za wety,  
Kiedy już losu nad nim zawisł bat,  
Trzeba przypomnieć, jakie miał zalety,  
Jak również, ile kardynalnych wad.

Zacznę od zalet Jedną miał, jedyną,  
By ją odnaleźć, zbytni wszelki trud,  
Gdyż ta zaleta (wszyscy z onej słyną)  
Jest, iż odplywa do wieczności wrót.  
Innych stron dobrych, choć cię smutkiem

[przejmie

Taka nowina, choć ci sprawi ból,  
Nie szukaj w naszym suwerennym Sejmie,  
Bo poco szukać, gdy rezultat *nul*?

I wad w nim szukać niech się nikt nie stara,  
Bo one same wpadają do rąk,  
Tylko się schylić, leży cała chmara,  
Można miłowy pokryć niemi krąg.  
Z jakich pragnąłbyś wady mieć terenów,  
Z jakich trzęsawisk, odlogów i błot,  
Z pewnością znajdziesz je u suwerenów,  
Zaledwie zerkniesz za sejmowy płot

A więc: lenistwo, przekupstwo, kłótniwość,  
Pań fiańszczyzna i partyjna złość,  
Upór, bezmyślność, spekulacja, chciwość,  
Analfabetyzm i niezgody kość,  
Brak wychowania, bójki, prowokacje,  
Zaśniedziałości średniowiecznej gest,  
Antypaństwowe, śliskie wielce akcje,  
Oto wad owych krótki rejestr jest!

Polsko, co krwawisz w swem ciężkiem zadaniu,  
By z piętn niewoli zmyć zboląłą twarz,  
Czy Cię kto przeklął w tem życia zaraniu,  
Że Kainowe wieczne znamię masz?  
Czemuż, gdy państwa chcesz budować stropy,  
Od gmachów wzniosłych, do przyziemnych

[strzech,

Obciąża Twoje obolałe stopy,  
Ów przeokrutny, pierworodny grzech?

O Polsko! Polsko! Zapłac nad swą dolą,  
Ileż za Tobą ciężkich dni i złych?  
Niech Cię więc grzechy własne nie niewolą,  
Wszak w mocy Twojej otrząsnąć się z nich.  
Niechaj Sejm Drugi, co się zbierze wkrótce,  
Na który odda głosy swoje lud,  
Powstanie przy tej szlachetnej pobudce:  
„Obcy Pierwszego Sejmu jest mi brud!”

W. B.



### W Poznaniu.

— A teraz może ten nowy prezes ministrów, Nowak, przyjechać do nas z Warszawy. My, poznanianki jesteśmy na jego przyjęcie gotowi.

### Nowe określenie

— Mój drogi, pożycz mi tysiąc marek.  
— Nie mogę; powiadam ci, jestem goły, jak sowiety bolszewickie.

### Do Wojciecha Kerfantego.

Mówię to całkiem spokojnie, bez złości,  
Gdybym miał jeszcze jakie wątpliwości,  
Czy, jak cię pchała reakcyjna sfera,  
Mógłbyś się w Polsce nadać na premiera  
I ująć rządy kraju w dłonie swe,  
Twierdząc, że nie!

W tem mnie mniemaniu, kto wie, czy zawodnem,  
Umocnia protest\*), który na odchodnem  
Rzucicieś gniewnie, gromiąc Piłsudskiego.  
Nic w tym proteście nie rzekłeś nowego,  
Żółć w nim jedynie zlałeś wszystką swą,  
Co rzeczą złą!

Czy los jest szczęsny, czy też niesie kaźnię,  
Człowiek poważny działa wciąż poważnie,  
Liczy się z czynem i liczy się z słowy;  
Walka o rządy, to nie wiec ludowy,  
Impet należy, gdy pochwyli w sieć,  
Na wodzy mieć.

I bez protestu twego dość tu smutnie,  
Pokój nieść trzeba Polsce, a nie kłótnie,  
Polemicznego nie hoduje ładu,  
Kto pragnie zostać dobrym mężem stanu!  
Może się myleć, lecz ty, z gniewem swym  
Nie byłbyś nim!

### W Ministerjum Poczty i Telegrafu.

Szef departamentu dochodu. — A niech Pan Bóg da długie lata i czerstwe zdrowie niedoszłemu premierowi, Wojciechowi Kerfantemu. Przez te 10 dni, w których czekał bez skutku na podpisanie swej nominacji na premiera przez p. Piłsudskiego, nadesłano doń około 2.000.000 słów zachęcających depesz, co dało Państwu dziesiątki miliony zysku. Takie jeszcze dwa albo trzy przesilenia à la Korfanty, a Polska wybrnie ze wszystkich długów.

\*) Patrz „Rzeczpospolita“ i „Dwa Grosze“ z d. 1 sierpnia b. r.



**Dalsza walka z Belwederem.**  
(Program prawicy na r. 1922/23).

**Sierpień 1922.** Dowiadujemy się ze źródeł pewnych, że w ostatnich dniach przybył do Warszawy potajemnie agent rządu pruskiego i zaproponował Piłsudskiemu, aby ten odstąpił Niemcom z powrotem Śląsk, za co mu ofiarowano miliard marek niemieckich w złocie. Piłsudski przystał na tę transakcję. Co uczyni Sejm wobec tej jawnej zdrady stanu?

**Wrzesień.** Nietylko dyktatura czeka nas, ale rzecz gorsza. Człowiek z Belwederu dąży wprost do *absolutum dominium*. Mamy w ręku dokument, który w każdej chwili możemy opublikować. Jest to wezwanie do narodu, aby ten władzę absolutną złożył w ręce Piłsudskiego. Posiadamy też listę najlepszych patriotów, którzy w dniu zamachu stanu mają być powieszani. Aby nadać większą popularność sprawie, Piłsudski sfałszował na swej odezwie podpis Romana Dmowskiego.

**Październik.** Nowy podział Polski! — oto istotny plan Piłsudskiego. I to jest cała tajemnica przesilenia. Człowiek z Belwederu zamierza jechać do Wilna i koronować się na księcia Litwy wileńsko-kowieńskiej. Tajny układ z Finlandją, Litwą i Łotwą (który mamy w ręku) — dzieli Polskę pomiędzy te trzy państwa.

**Listopad.** Ale to nie koniec dążeń Piłsudskiego. Dąży on ostatecznie do tego, aby zerwać z Francją i koalicją i wprowadzić nasz naród do bloku państw centralnych. Zewnętrznie ma się to wyrazić w ten sposób, że Piłsudski chce dopomóc cesarzowi Wilhelmowi do ponownego zajęcia tronu niemieckiego. Jak pisze *Rotterdamsche Courier* byli w Amerongen agenci Piłsudskiego, których od razu poznano po b. kryminalnych minach strzeleckich.

**Grudzień.** Rzeczą jest ważną uświadomić ludność polską w Ameryce o tych wszystkich intrygach. Jak wiadomo ludność tamtejsza powoli lecz stale daje swe dolary na potrzeby państwowe. Czy jednak jest to rzecz właściwa, aby państwu, na którego czele stoi Piłsudski, dawać pieniądze? Lepiej niech tu będzie nędza, niżby za jego rządów Polska miała wyjść z kłopotów.

**Styczeń 1923 r.** Belweder obmyślił nową intrygę: jest to t. zw. propaganda w Europie na rzecz Polski. Zapomocą różnych wydawnictw chcą przedstawiciele „dworu“ przekonać świat, że u nas jest dobrze, że kraj się rozwija

i t. d. Ma to stworzyć Polsce kredyt. Taką propagandę kraju, gdzie na czele stoi socjalista i bolszewik — uważamy za bluźnierstwo. To też natychmiast zorganizowaliśmy kontrpropagandę i w broszurach po francusku i po angielsku ogłaszamy prawdę, *naszą* prawdę.

**Luty.** Co mają znaczyć nieustanne wizyty p. Oboleńskiego w Belwederze i tajne wizyty Piłsudskiego w hotelu Rzymskim? Oto jest, na ścisłych wiadomościach oparta, odpowiedź: Piłsudski chce u nas powtórzyć eksperyment bolszewicki, który, jak sądzi nasz bohater (!?), tutaj uda się lepiej, gdyż osiągnięto już pewne doświadczenie.

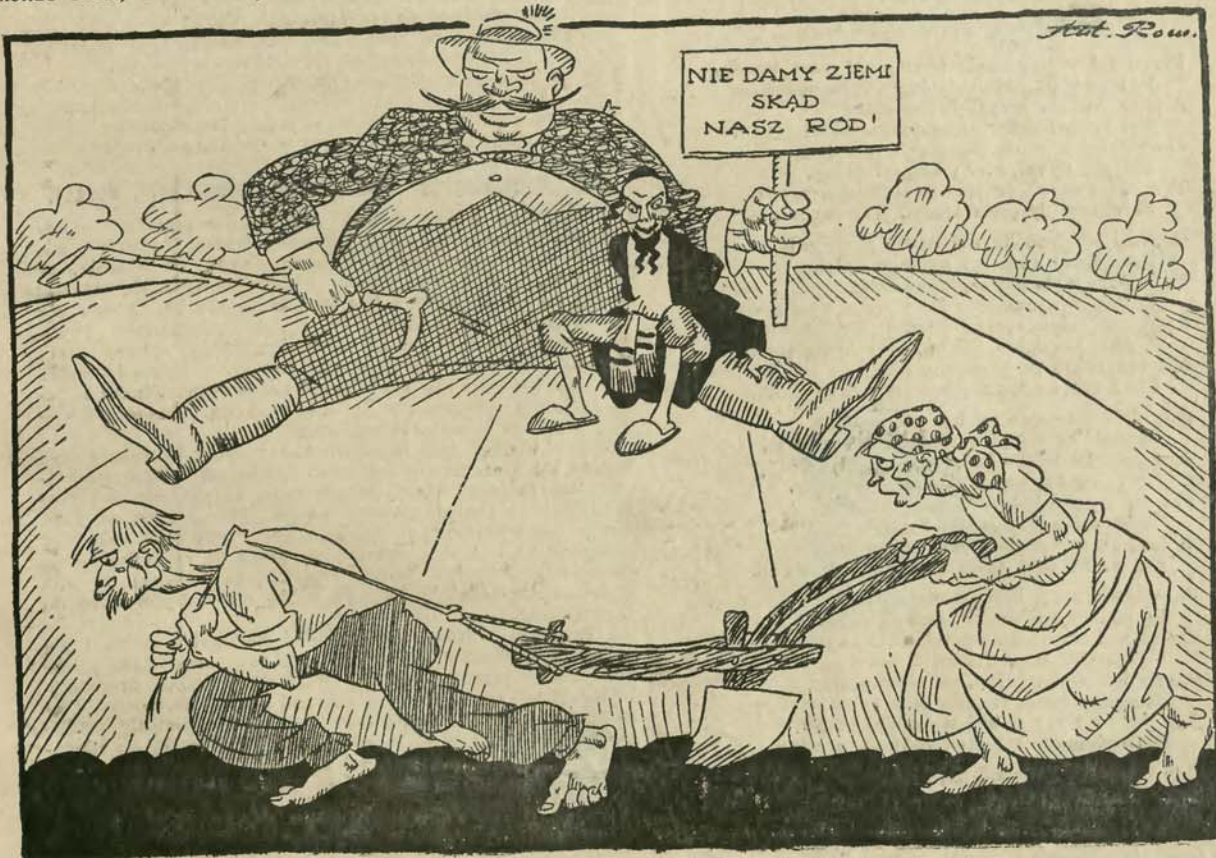
**Marzec.** W kraju Orenburskim mają miejsce gwałtowne bunt przeciw sowietom. Z tego powodu Moskwa przesłała rządowi polskiemu notę, w której stwierdza obecność legionistów Piłsudskiego wśród buntowoszczyków. To też grozi Polsce zemstą. Twierdziliśmy zawsze, że Piłsudski nieustannie intryguje przeciw Rosji i swoją szaloną polityką może nas na nową wojnę narazić. Po co — pytamy — armja polska w gubernji Orenburskiej?

**Kwiecień.** Nieznany dokument z życia Piłsudskiego, podpisany przez licznych świadków, mamy w ręku. W roku 19.. Piłsudski, zaprosiwszy w jednym dniu, rzekomo na białą kawę, otrul jednocześnie cztery teściowe. Czy pan minister sprawiedliwości nie zajmie się tą sprawą i nie zechce przeprowadzić śledztwa?

**Maj.** Stronnictwo nasze wniosło w Sejmie interpelację następującą: dlaczego dotychczas nie przeprowadzono śledztwa w kwestji nieszczęśliwej wyprawy kijowskiej?

**Czerwiec.** Jak wiadomo, Piłsudski zeskałmował koronę królów polskich, którą znaleziono w jakimś klasztorze na Wołyniu. Trzyma ją w biurku u siebie w Belwederze. Codziennie w pewnych godzinach kładzie ją na głowę i przybiera się w szaty królewskie, które kazał sobie zrobić, przygotowując się do roli króla polskiego.

**Lipiec.** Nakoniec wszystko się wyjaśniło. Cała polityka Piłsudskiego była pod kierunkiem i w interesie „mocarstwa anonimowego“. Na zasadzie tajnych układów Piłsudskiego z sanhedrynem „mędrców Syonu“ — człowiek z Belwederu oddaje Polskę na wieczne czasy żydom na własność. Sam zaś, przyjąwszy wiarę żydowską, ma zostać królem Palestyny, za co mu żydzi dali miliard dolarów. Szczęśliwej drogi! Niech jedzie!



**Ilu takich.**

— Jaśnie Wielmożny panie dziedzicu, patrz pan, jak ten bezrolny cham haruje.  
— Co ci to szkodzi, Szłoma, aby nam dwóm dobrze było, a ce do reformy rolnej, to jeszcze wasz król Dawid szersze o tem pieś!





Wielki pan!

Dolar. — Z drogi, nędzarze, bo was wszystkich stratuje.

### Huzia na ludzi

(Kilka uwag przed wyborami).

Długo żył w wzgardzie prosty lud nasz kmiący  
 Bez swobód żadnych, bez cienia wolności.  
 A jego znojem przygarbione plecy  
 Bat krwawił nieraz, wyraz pańskiej złości.  
 Glebae adscriptus żywot pędził łzawie,  
 Dla pana orał, siał i zbierał plony,  
 Ten zaś uważał, że jest w słusznym prawie,  
 Ze chłop, by panu służył, jest stworzony.

Oświaty w strzechę nie padły promienie,  
 Szlachecki stan był od tego daleki,  
 I nie wzruszało się jego sumienie,  
 Ze lud w ciemności tkwi przez długie wieki!  
 Praw mu człowieczych wszelkich odmówiono,  
 Z dnia na dzień żył on, niby bydło podłe:  
 Nie przytuliło go Ojczyzny łono,  
 Choć też na ludzką był stworzony modłę.

Gdy dziś Nemezis na lud rządy złała,  
 Na lud, co dotąd z swobód był wyzuty,  
 Jest jeszcze liczba ludzi tych niemała,  
 Co pełni dawnej wielkopańskiej buty,  
 Pragną urągać sprawiedliwej Woli,  
 Śmiaż rzucać wściekle, zjadliwe pociski  
 W lud, który urosł z tego, co go boli, —  
 Nie przez krok jakiś hańbiący lub śliskil

Są jeszcze tacy, którym się wydaje,  
 Ze podlejemy, że się wstecz cofamy,  
 Chcąc ludowładztwa wprowadzić zwyczaję,  
 I oligarchji mocne stawić tamyl  
 Wedle ich sądu, chłop, co ziemię orze  
 Niegodny zgola rządów jest zaszczytul —  
 Tak! bo świt ery nowej w każdej porze  
 Dla epigonów był jeno czemś... z mitul

Gdy równość, wolność dzisiaj nam się iści,  
 Próżno przeżytki na sprzeciw się siłą:  
 Nie zleknie bór się szmeru uschłych liści,  
 Gdy kres tych szmerów bliższy z każdą chwilą.  
 Głos ich to zgola nie głos świętej Sprawy,  
 Do Ojczyznianych zadań nie urasta,  
 Bo Polskę w ciemnie reakcyjnej nawy  
 Prze nie kraj cały, tylko możnych kastał

O ludu kmiący! Jest chwila działania:  
 Rozumnie pojmij powołanie swoje!  
 Niech wyższe cele przed tobą odsłania  
 Czas, co wyborcze niesie Polsce znoje!  
 Z klasowych wypłyn tym razem odmetów,  
 I z walk o zyski, tak dziś w Polsce modnych,  
 Do wrót sejmowych ślij inteligentów,  
 Abyś miał posłów twej wielkości godnych!

### Jak „Dwugroszówka“ wita nowego premiera prof. Nowaka.

Profesor Julian Nowak, rektor uniwersytetu krakowskiego, słynny bakterjolog, jest człowiekiem znanym z wysokich uczuć etycznych. Mówiono nam, co prawda, że będąc młodym chłopaczkim, obecny prof. Nowak, zabrał stalki kolegom swoim z ław szkolnych, ale kto z nas nie był ongi łasy na cudze „łopki“ lub „napoleony“, chyba tylko tacy, jak Dmowski, Dubańowicz i inne obecne filary endecji. Gorzej rzecz się przedstawia z kajetami, które jak nam mówiono, przywłaszczal sobie również nasz obecny premier i powiernik Belwederu, będąc uczniem 4 klasy. Może to jednak tylko plotka?

Prof. Nowak jest uczonym dużej miary i wykłady jego cieszą się zasłużonem zupełnie uznaniem wśród studentów, co prawda świadomi mówili nam, że wykłady swe profesor Nowak zeskałmotał z kajetu, który nabył od wdowy po jakimś słynnym bakterjologu niemieckim, ale czy można brać za dobrą monetę wszystko to, co jedni ludzie gawędzą o drugich? Jeżeli notujemy te pogłoski, to jeno z obowiązku dziennikarskiego, ażeby nie być pomawianymi o stronność.

Profesor J. Nowak pochodzi z Małopolski i miał się podobno urodzić w Prokocimiu pod Brzeskiem. Jako pismo prawnicowe, piszemy dlatego „miał się podobno urodzić w Prokocimiu“, bo były u nas wczoraj osoby wiarogodne, które chciały zaprzysiądz fakt, że prof. Julian Nowak urodził się nie w Prokocimiu, lecz w Berdyczowie i że do niedawna nazywał się nie Julian Nowak, lecz Josele Najer. Narazie nie przyjęliśmy przysięgi od zgłaszających się do naszej redakcji, bo po co utrudniać uczciwemu człowiekowi, jakim zdaje się być nasz nowy premier, kierownictwo nawą Polski? Jeżeliby się jednak okazało, iż pan Nowak vel Najer nie orientuje się, z której strony Sejmu tkwi prawdziwe zrozumienie interesów kraju, to łatwo stać się może, iż poprosimy tych, którzy byli w naszej redakcji o ponowne do nas przybycie.

POLECA MAGAZYN gotowe z oryginalnych angielskich materiałów podług ostat.

DAITA





Skończyła się głupia błąka, niebożczykiem jest już Haga. Imć mocarstwa, gronem sporem z przywiezionym z sobą worem, powracają na swe leże. A bolszewik, dzięki zwierzę, klnie pełnemi złości usty, bowiem jego mieszek pusty. Choć igał w Hadze przez czas cały nic mocarstwa mu nie dały! Każda z stron, co w Hadze tkwiła z tem odjeżdża, z czem przybyła.

**Katastrofa paszportowa.**

Z pamiętnika przyszłego samobójcy.

Niedziela. Przeczytałem w Kurjerze, że każdy z obywateli powinien się zaopatrzyć w paszport. Jutro pójde do komisarjatu i załatwię tę czynność bardzo prostą i łatwą.

Poniedziałek. Ja. — Jestem stałym mieszkańcem Warszawy. Przeszedłem z prośbą o wydanie paszportu.

Urządnik, były flecista opery. — I owszem, proszę o metrykę urodzenia.

Ja. — Urodziłem się w Semipałatyńsku, do którego bolszewicy zamknęli dojazd.

Urządnik. — W takim razie niech pan pojedzie do Semipałatyńska i koniecznie przywiezie metrykę.

Wtorek. Ja. — Byłem w misji bolszewickiej, gdzie mnie zapewniono, że parafja w Semipałatyńsku splonęła z całym miastem oraz, że wszystka ludność wymarła tam na dżumę.

Urządnik. — Więc niech pan da ogłoszenie w „Monitorze”. Jest możliwe, że wiatr przyniósł pańską metrykę do Warszawy i że ktoś mógł ją znaleźć.

Środa. Ja. — Proszę, oto kwitna zapłacone ogłoszenie.

Urządnik. — Ślicznie. Czy pan żonaty?

Ja. — I jak jeszcze. Ale ślub brałem na Martynice, w wiosce Bribri, która w r. 1871 znikła przy trzęsieniu ziemi. Podczas wypadku zginęła również moja żona.

Urządnik. — Więc niech pan pójdzie na Martynikę i przyniesie metrykę ślubu i akt zejścia małżonki. Inaczej paszportu nie wydamy.

Ja. — Czy nie będzie praktyczniej, jeżeli będę się błąkał bez żadnych legitymacji?

Urządnik. — Za podobne przewinienie oczekiwala by pana surowa kara.

Ja. — Zatem do milego widzenia.

Urządnik. — Pan jedzie na Martynikę?

Ja. — Nie; idę nad Wisłę, żeby się utopić.

**Roztargniony adres na kopercie.**

„J. Wielmożny Dr. Witold Chodźko.

Minister zdrowia, szczęścia i wszystkich pomyslności

przyjąć raczy“.



**Po zwycięstwie gabinetu Nowaka.**

Lekarz. — Spieszmy się, ażeby zaszcześcić tym tutaj duże dozy surowicy od wścieklizny, bo sądząc z ostatnich artykułów w „Rzeczpospolitej”, parokszymi pochłona niezadługo całą redakcję,

WYKONANIE SZYBKIE, DOKŁADNE I PUNKTUALNE. ZÓRAWIA № 28. TELEFON № 407-17.



## POSEŁ WINERSZTOCK MA GŁOS



Szanowny Sejmu!

Z ciężką przypadłością w sercu, potrzebując wyrazić dzisiaj zupełnego mego oburzenia na ton, z jakim niektórzy moi tutejsi kole-dzy, wypowiedzieli się w kolorach, w bufecie i wszędzie, o chwiejnym zachowywaniu się przedstawicieli politycznych naszej mniejszości narodowej. Jeden z kolegów nawet w napadzie szału nienawiści był uprzejmie łaskaw wyrazić świętokradzkiego zdania, jakoby polityka posłów ży-dowskich była jak wóz powożony przez pijanego chłopca: raz na lewo to znów na prawo i bęc na kamień! Jak mógł mój kolega suweren dopuścić się podobnej kalumnii, podobnego przeniebowania własnego sumienia? (marszałek dzwoni: proszę posła o sformułowanie wniosku w ciągu dziesięciu minut). Pan marszałek będzie uprzejmy sprolongować moje przemówienie jeszcze o pół godziny. Tego nawet w kasach pożyczkowo-oszczędnościowych nie odmawiają. To ja chciałem wy-tłumaczyć nasze stanowisko, posłów mniejszościowych. Jak bvsmy chcieli iść wciąż na lewo, wtedy możnaby natrafić na głęboki rów pełny z wodą. Kiedy czepia-liśmy się lewicy wołając: brawo Witos, to prawicy oczy z zazdrości wylazły. Myśmy zrobili dużo partyjnego poświęcenia. Nie jednemu z nas od ciągłego krzycz-enia: „niech żyje Daszyński z Barlickim“ aż w gardle schło. Odrąz jak zepsuty aeroplan z jasnego nieba, spadła na sejm kwestja monopolu tytoniowego. Cała prawica ze wszystkimi swoimi antysemitami, zrobiła się filosemicka. Mój kolega poseł Adamski w ciągu kil-ku dni nie nie robił tylko wrzeszczał: cześć i chwała Braciom Polakiewiczom, piję zdrowie naszego kochane-go Bencjana Szereszewskiego, w górę naszego złotego i drogiego Kiwy Ganpomadera, fabrykanta papierosów i przyszłego odrodziciela pomyślności kochanej ojczy-zny, właściciela firmy „Progres“ z żoną i z dziećmi! No, jak się wtedy mieli zachować postowie od mniej-szości: Grünbaum, Hirschhorn, rabin Perlmutter, Winer-sztok i inni? Oni zrobili to, co powinien był zrobić każ-dy prawowitny zwolennik żydowskiego monopolu ty-toniowego. Nasz rabin Perlmutter całował się z szyć-ję z posłem Lutosławskim, Hirschhorn trzymał się po braters-ku w pasie z posłem Adamskim. Mnie samego patrząc na to zbratanie narodów tak się czule zrobiło na sercu, że nie wytrzymałem i posła p. Stanisława Grabskiego dwa razy poklepałem po brzuszku. Sympatyczny sejm raczy darować, ale co miał zrobić mniejszościowiec jeżeli suwerenna prawica aż się pocila, żeby mniejszo-ściowym fabrykantom wyrobów tytoniowych wykolatać zwycięstwo? Może jesteśmy tacy meszygene, żeby w podobnym wypadku nie trzymać się prawicy jak to-nący stół? (marszałek dzwoni: zwracam uwagę posła, że dziesięć minut już minęło). Przepraszam, zegarek pana marszałka zanadto się spieszy. Chcę tylko dodać, że niech lewica obmyśli ze swojej strony jaki korzystny proceder dla mniejszości, wtedy my bez straty czasu pójdziemy na lewo, jak jeden mąż. Bardzo prosimy o możliwość rehabilitacji naszych zasad. (Śmiech na sali).

### Z prasy.

„Rzeczpospolita“ w numerze 203 pisze o rewindykacji mienia polskiego z Rosji:

„Charakterystyczną rzeczą jest, że ta zmiana tak-tyki rządu sowieckiego w kierunku ujemnym, która „zmusiła wreszcie do wycofania naszą komisję, jest „ściśle związana z naszym położeniem wewnętrznym „i datuje się od przesilenia, wywołanego przez p. „Naczelnika Państwa i rozpoczęcia jego awanturni-„czej polityki“.

Byłem na rzeczowej konferencji i jeżeli p. Starzyński, główny sekretarz delegacji naszej w Moskwie, zreferował sprawę w myśl tego, co pisze sprawozdawca „Rzeczpospo-litej“, to niech mnie szlag trafi, a jeżeli zreferował ją od-miennie, niech szlag trafi sprawozdawcę „Rzeczpospolitej“, zdaje mi się jednak, że nie on na mojem, lecz ja będę na jego pogrzebie.

### Obrazki ziemiańskie.

— Widzisz, panie Ratajski, tak to na tym świecie: Człowiek, choć stary wyga, głupstwa jednak pieciel Na żar narzekaliśmy, że plon bierze w kleszczach, A po naszej rozmowie polaty się deszczel! Będzie świetny urodzaj, kartofli bez liku, Ceny spadną! Mieszczuchy wnet narobią krzyku, Że zboża poddostatkiem i ogrodowizny. Patrz, jakie to czekają moją kieszeń blizny.

— Ależ, panie dziedzicu. O wielmożny panie! Gdzie powód, aby w smutku znajdować się stanie? Wiem, że będzie urodzaj, gdy deszcz z nieba spada, Ale na ten urodzaj znajdzie się też rada. Będzie ziarna pod pułap, będą kartofliśka, Lecz niech dziedzic wielmożny swej kabzy nie ściska. Ceny zedrzem okrutne! Niech się mieszczuch wścieknie. Gdy zapyta dla czego? to mu się tak rzeknie: „Dużo zboża, kartofli, trzeba to gdzieś schować, Musieliśmy budynków kilka dobudować. Nowe wykopać doły pod kartofli masy— W ten sposób każdy dziedzic naruszył swej kasy; Wobec tego, by nie wziąć tego roku w skórę, Choć urodzaj, lecz ceny muszą pomknąć w górę“.

— A niechże cię, Ratajski! Mnie nie brak jest klepek Ty masz jednak, Ratajski, jeszcze cwańszy łeppek. (Przez „p“ lebek wymawiam, by było do rymu) Widzisz, panie Ratajski, z komina kłęb dymu, Czy wiesz, co to oznacza? Tam z kucharką żona, Na śniadanko tłustego sposobi kapłona. Chodź ze mną! Orzesz ciężko, wzmocni cię tembardziej. Niech świat wie, że dziedzic służbą swą nie gardzi.

### Autentyczne.

Dwóch jegomościów przechodzi Nowym Światem około kina „Colosseum“. Jeden z nich czyta głośno nazwę naj-nowszej sensacji filmowej, wyświetlanej w rzeczonem ki-nie: „A szczęście było tak blisko“. Drugi zapytuje: — „A szczęście było tak blisko?“ Nie wiesz, o czym to może być?

Tamten zaś odpowiada:

— Jakto, o czym? Wiadomo: o Korfantym i o przesileniu.

### Polska, krainą podatków.

— Czego tatuś taki zamyślony? — Bo mi się zdaje, że zapomniałem zapłacić jakiś podatek i ściągają pewnie ze mnie karę! Poczekaj no, jak-że ja już podatki zapłaciłem? Dochodowy, przemysłowy, szkolny, dymowy, powietrzny, komunalny, brukowy, wodny, uliczny, damski, męski, nijski, ścienny, piecowy, sufitowy, chleby, mięsny, wiosenny, letni, maczny, sejmowy, pre-sileniowy, wojenny, pokojowy, ręczny, nożny, wyjazdowy, spacerowy... aha, nie zapłaciłem Kasy chorych! Trzeba lecieć, bo ci nie żartują.



### Warszawie na Wiejskiej.

— Patrz, matka, co się z tych tumanów warszawskich na-pisało w powietrzu.

— Toć widzę i czytam. Nawet taki kurz i to wie, jak nazwał nasz Sejm Suwerenny.





Dwaj marszałkowie.

Ten z Sejmu Czteroletniego (1791) i ten z Sejmu Trzyletniego (1922).

St. Małachowski do W. Trąpczyńskiego. — Przyglądałem się twojej pracy w Sejmie i powiem ci krótko: niema dla ciebie miejsca obok mnie w Panteonie.

### O starożytnej Polsce.

(Ze Strabona, geografą greckiego, z pierwszego wieku po Chrystusie).

...a zaś za krajem Germanów, gdzie spijają cienką kawę, podają szynkę z grochem, i mordują ludzi, leży kraj, zwany Sarmacją. Mieszkańcy tego kraju, ponad wszystkie czynności, lubią chodzić gromadnie po ulicy. Czy się z czego ucieszą, czy się na coś pogniewają, wychodzą natychmiast na spacer. Każdej niedzieli i każdego święta, a także i w dniu powszednie Sarmaci zwołują się na spacer; wychodzą gromadnie, kręcą się 5 — 6 godzin bez przerwy, drą niepotrzebnie chodaki, słuchają głupstw, które im różni bają, i zmęczeni, a do roboty na drugi dzień niezdatni, wracają do chat, ku śmiechowi rzymian, gallów, germanów, Celtów, iberyjczyków i innych szczepów, przyglądających się temu bezcelowemu łażeniu. Mówiono mi, że ta ciężka choroba przebiegania nogami pochodzi u Sarmatów od ich praojca, którego niegdyś jakieś zwierzę, zwane Len-i-Wiec, ugryzło w pośladek. Stąd ta chęć do próżniaczego łażenia po ulicach i bezplodnego tracenia czasu.

Wersja ta jest możliwa, bo nawet to gadanie bez końca, bez pożytku i bez rezultatu, które Sarmaci podczas łażenia uprawiają, nazywa się u nich Wiec, więc sprawcą tej choroby może być też łatwo zwierzę, które nosi nazwę Len-i-Wiec.

### Siedzący Korfanty.

(Zdarzenie prawdziwe).

Pamiętam, w roku 1922 był w Polsce człowiek dość słusznego wzrostu i nawet na twarzy niczego sobie, a nazywał się Korfanty. Endecja wyszrubowała go na prezydenta swoich ministrów, zaś naczelnik państwa odmówił machnięcia piórem, żeby tę nominację potwierdzić.

Zrobiło się w Warszawie ogromne piekło, ale większość narodu powróciła niebawem do swoich powszednich zajęć, tylko pan Głabiński zrywał w Sejmie swój sędziwy głos, jeno Piłsudski nominacji nie podpisywał.

Nic to jednak Korfantemu nie szkodziło i nie miało na niego żadnego wpływu. Siadał sobie przed Belwederem na ławeczce, wiatr igrał jego płowemi kędziarami i czekał.

Czas ubiegał. Dzikie gęsi już siedem razy odlatwały i powracały z Afryki. W Rosji sowiety pomarły z głodu; na ich miejsce wznowiono carat. Wiłus w Doorn rąbał 1473-ci sążeń drzewa. Korfanty siedział i czekał.

— Na co pan czekasz? — zapytywali dobrotliwi przechodnie.

— Czekam aż naczelnik moją nominację podpisze — odpowiadał i czekał.

Na świecie, jak to na świecie, wciąż czyniły się rozmaite zmiany. Inżynierowie wybudowali i otworzyli tunel

pod Wisłą, cena chleba ze 140 marek za funt spadła na 3 fenigi, Korfanty zaś siedział przed Belwederem na ławeczce. Od tego ciągłego siedzenia w kamiennej ławeczce zrobiła się dziura. I ławka i Korfanty, zaczęły porastać ładnym, delikatnym, zielonym mchem.

— Pan jeszcze czekasz? — dziwili się przechodzący obywatele, którzy w ciągu tego czasu grubo się zestarli i mieli wnuków.

— Czekam na nominację — odpowiadał nieodmiennie cierpliwie Korfanty i w samej rzeczy czekał.

Zmieniały się czasy i pokolenia, wielkie obszarnictwo oddawna wyszło z mody, kto był paskarzem stał się filantropem, nawet samochody jako przestarzałe, ustąpiły miejsce autolatawcom. Korfanty siedział i czekał na nominację.

Dla upamiętnienia owej przygody, wydział magistratu złożony z uczonych największej miary, ulicę Klonową, którą od czasu jak Warszawa istnieje nikt jeszcze nie przechodził, nazwał ulicą „Siedzącego Korfantego”. To był jedyny wynik zabiegów biednego pana Wojciecha.

### Białowieża.

Któż zbadal Białowieskich puszczy gęste krainy

Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?

Kto zwiedził te bogactwa, które w nich się kryją?

Kto nad ich obfitością kręci długą szycją?

Nie Polak, co oddawna patrzy w puszczy lice,

A obce mu jej serca wnętrza tajemnice

Ale Anglik—ten dobrze wie co się w niej dzieje,

Zaledwie rzuci okiem na potężną knieję.

Już ci je oszacował i w niej knuje plany,

Jakiby tu zakwitnął „business” cacany,

Gdyby te wszystkie drzewa wyciąć i obrobić

I Anglii nowy rynek targowy wyrobić,

Wszak poto tylko stoi Białowieska puszcza,

By z niej mogła korzystać cudzoziemska tłuszcza

I świętokradczo niszcząc stuletnie pomniki,

Zamieniała je dla się na grube srebrniki,

Nam zostawiając po nich jedynie wspomnienie,

Co miast złota ma nasze napelnąć kieszenie.

A tak w myśl gospodarki lechickiej zyczają,

Ani drzew, ani złota nie będziemy mieć w kraju;

Anglik za to porośnie swym zwyczajem w pierze,

A my mu dopomagać będziemy w dobrej wierze,

Trzebiąc knieje, do których przyjeżdżał na łowy

Ostatni król, co nosił kółpak Witoldowy.

Snać nikt u nas nie odkrył tajemnicy czasów,

Że Polsce trzeba równie żelaza, jak lasów,

A zgola się obejdzie bez takich tranzakcji,

Co dadzą Anglikowi setki polskich akcji.





#### W Niemczech.

Monarchizm. — Kładź łeb, Republiko! Będziesz miała jeźeli nie lekką, to przynajmniej prędką śmierć.

#### Podobno.

Podobno pan Paderewski nadesłał do swoich agentów w Warszawie depeszę w krótkich słowach: „Albo oddać dolary, albo nadesłać odwrotnie nominację na prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej“.

Podobno poseł Lutosławski sprowadza do Warszawy, jako instruktora na czas wyborów, przywódcę faszystów włoskich, Mussolini'ego.

Podobno partje polityczne żądają od swoich wyznawców na wybory nietyle gotówki, ile w wagonowych dostaw arniki, wody Buroffa, waty hygroskopijnej i bandaży do ran.

Podobno nowy prezes ministrów, prof. Nowak, jest z zawodu profesorem weterynaryj, co może dodatnio wpłynąć na niedomagania Sejmu i jego posłów.